Nr. 29. w Wtorek

dnia 4. Lutego 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 3. Lutego. — Wiener Ztg. odpiera dziś artykuł kolońskiej gazety w którym wynurzono nadzieję, że Austrya nakoniec odstąpi Wenecyą.

Bern, 3. Lutego. — Z powodu starć zaszłych na granicy francuskiéj w Villelagrande zebrana międzynarodowa komisya niemogła się zgodzić na spólne sprawozdanie. Członkowie francuscy odjechali podpisawszy protokuł, w którym wyłuszczono pojedyncze wnioski ugodzone, tudzież sporne punkta.

Berlin, 4. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać konsulowi w Bejrucie i ewanielickiemu proboszczowi Hasemanowi w Zinnie obwodzie merzeburgskim order orła czerwonego 4ej klasy.

Berlin, 3. Lutego. — Wyjazd następczyni tronu do Londynu naznaczonym jest na dzień 10. Lutego. Jeżeli książe Walii w podróży na wschód nie przybędzie do Berlina, natenczas następczyni tronu zjedzie się z nim w swéj podróży. Następczyni tronu odbywać będzie podróż w małych przedziałach, a w Calais uda się królewskim salonowym pojazdem do Londynu.

— Stan zdrowia ministra Auerswalda nagle się pogorszył. Minister ten zmuszony jest nieopuszczać łoża i oczekiwać spokojnie polepszenia.

— Jeneralny dyrektor poczty Schmückert zapadł ciężko na katar płucny. Obawiają się o jego życiu z powodu podeszłego jego wieku.

— Gerichts Ztg. donosi, że były pułkownik policyjny Patzke cofnął swój wniosek o unieważnienie zapadłego nań wyroku i podał prośbę do króla Jmci o ułaskawienie, które też uzyskał.

— Redaktor Dziennika Poznańskiego pan Jagielski przywieziony tu do więzienia w Hausvogtai, już kilka razy był słuchany. Skutek niewiadomy.

— Wyrok oficerów Sobbego i Putzkiego przedłożono królowi JMci. W skutek zaciętej polemiki, która z powodu téj sprawy toczy się po dziennikach, domagają się wyżsi oficerowie, jako też audytorowie jawności sądów wojennych.

Eydtkuhnen, 2. Lutego. — Na naszej granicy lubo przechodzą pociągi do Rosyi, ale pospiech drożny utrudzony jest formalnościami celnemi, tak że ani myśleć o przyspieszeniu przesyłek towarowych. Przepisy celne wymagają odpakowywania wszystkich towarów, przeglądania, dopełniania wszystkich dawnych formalności tak z téj jak z drugiéj strony. Po dokończeniu tych przykrych i zmudnych formalności, na których dnie a czasem tygodnie schodzą, paki dalej wysyłają w głąb Rosyi. O zniesienie tych utrudzeń dotąd napróżno się starano, równie jak zaprowadzenie gregoriańskiego kalendarza, którego Rosya nie uznaje i przy swoim starym obstaje. Ztąd rosną nieporozumienia i częste procesa między kupcami.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 1. Lutego. — Dzienniki wczorajsze warszawskie zamieszczają wiadomość urzędową, że w niedzielę dnia 26. Stycznia odbyła się w Petersburgu konsekracya księdza Zygmunta Szczęsnego Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego.

— Wczorajszy Dziennik powszechny zamieścił in extenso dokument niby spisany ręką własną przez prałata Białobrzeskiego, że dla tego kazał zamknąć kościoły, aby ludzie śpiewając pieśni nie nabożne w miejscu świętem, nie dawali dalszego zgorszenia, nie przeszkadzali w nabożeństwie, nie znieważali miejsce święte, gdzie są złożone najświętsze sakramenta dla zbawienia dusz ludzkich, a nareszcie aby się nie sprzeciwiali woli rządu. Dla tego błaga o litość i miłosierdzie dostojnych i miłosiernych sędziów nad sobą starym i na siłach osłabionym. Wezwany ks. Ludwik Czajewicz rejens kancelaryi konsystorskiéj warszawskiéj do kancelaryi namiestnika Lüdersa, gdzie mu przedłożono pismo prałata Białobrzeskiego do rekognicyi, oświadczył, że lubo podobieństwo pisma przyznaje, ale kopii poświadczyć nie może.

Warszawa czytając te pisma urzędowe potrząsa głową i mówi, czemu ten dokument napisany jeszcze w d. 2. Grud., teraz dopiero komunikują po wywiezieniu ks. Białobrzeskiego, czemu delegacyi wiarogodnéj rząd nie przypuścił do niego z zapytaniem, czy dokument ów spisał, czemu zażądał poświadczenia rejensa ks. Ludwika Czajewicza, że kopia wierzytelna, a nie dowiódł wprzód istoty dokumentu samego na innéj drodze, jak przez podobieństwo pisma.

Widać z odmowy poświadczenia ks. Czajewicza co się działo w jego duszy na widok pisma sobie przedłożonego, gdy odmówił rekognicyi. Warszawa równie niechce rekognoskować dokumentu, mając i znając fakta i pisma innego rodzaju, widząc sprzeczności między faktami a dokumentem, a nareszcie szczególniéj, że fakta w dokumencie tak są opisane i wywiedzione jak po dziennikach warszawskich, Nordzie, Augsb. Gazecie itd. itd., które odbierały komunikacye o zaszłych wypadkach z biur rosyjskich. Z tych tedy powodów, jakoteż ogłoszenego dokumentu tracą w Warszawie nadzieję oglądania kiedykolwiek ks. prałata Białobrzeskiego. Smutno to, ale zupełnie loicznie.

— Mówią, że wyświęcony nowy arcybiskup ks. Szczęsny Feliński odrzucił żądanie rządu rosyjskiego względem wydania listu pasterskiego względem otworzenia kościołów warszawskich, gdyż na miejscu postanowił dochodzić, czy rzeczywiście sprofanowane zostały kościoły wedle uznania ks. Białobrzeskiego, czyli niezostały sprofanowane, jak twierdzi rząd rosyjski.

Warszawa, 26. Stycznia. — Jeżeli nie wolno wątpić o nawróceniu się grzesznika, nie powinniśmy tracić nadziei, że i Dziennik Powszechny wyczerpawszy arsenał bezwstydu i kłamstwa, przyzna nakoniec sprofanowanie kościołów w ten sposób, jaki całemu światu jest znany, jak wiedzą i mówią wszyscy, którym zła wiara i przedajność nie fałszują prawdy; że nam szczegółowo opisze rozboje i kradzieże dokonane w kościołach przez żołnierzy rosyjskich, pogonie oficerów odbywane z dobytą szpadą za księżmi, starcami i dziećmi, których wiecznie pijane żołdactwo targało za włosy i kopało nogami, a powalonych tłukło kolbami. Taką nadzieję podaje nam porównanie artykułów Dziennika Powsz. z d. 15. i 24. t. m. W pierwszym z tych artykułów Dziennik utrzymuje, że delegacya duchowna wyznaczona do sprawdzenia nadużyć w kościołach przerwała czynność śledczą i rozeszła się téj jedynie przyczyny, że śledztwo niczem innem nie było jak prostą demonstracyą przeciw rządowi wymierzoną i że delegacya ta miała a priori przekonanie, że niepodobne jest wykrycie nadużyć tam gdzie żadnego nadużycia nie było. W nrze zaś z 24. t. m. Dziennik zaczyna wchodzić na drogę przypuszczeń i twierdzi, iż bardzo być może, iż delegacya kościelna przerwawszy dobrowolne swoje czynności w zakrystyi kościoła ś. Jana, później potajemnie je dalej prowadziła w lokalu konsystorza, lub gdziekolwiek indziej; wszakże utrzymuje Dziennik, że ani on, ani rząd nic w tym przedmiocie nie wiedzą i że rząd nie otrzymał żadnego zawiadomienia o skutku rzeczonego śledztwa.

Oczywiście Dziennikowi zabrakło ostatnią razą odwagi do kłamstwa. Poprzednio z taką stanowczością twierdził, że delegacya się rozeszła, z taką apodyktyczną pewnością wyłuszczał nam jedyną przyczynę jéj rozejścia się; dziś gotów tejże delegacyi przyznać jakieś istnienie w półcieniu.

Nie będziemy tu nastawali na potworne wyjaśnienie zawarte w pierwszym artykule Dziennika, wypowiedziane o przyczynie rozejścia się delegacyi. Tylko zła wiara nieudolnego sprawozdawcy mogła przypisywać mniemane rozejście się delegacyi jakiemuś jéj przekonaniu a priori; któż bowiem na świecie mający choć najsłabsze pojęcie o śledztwie, może powiedzieć, że jakakolwiek magistratura śledcza cofnąć się może od swego zadania w skutek jakiegokolwiek przekonania a priori powziętego? Tylko moskiewskie komisye mają w śledztwie przekonanie a priori. Niezręczności sprawozdawcy winni jesteśmy ten niedorzeczny argument, który wystawia tylko rząd na pośmiewisko, i dowodzi, że to właśnie Dziennik Powsz. o delegacyi a priori rozprawiał. Nie będziemy też powtarzali zarzutów przeciw fałszowi przez Dziennik rzuconemu, jakoby członkowie delegacyi byli aresztowani za jakieś przestępstwa których się poprzednio dopuścili. Przestępstwa te są tak samo a priori wymyślone, jak wiadomość o dobrowolnem rozejściu się delegacyi. Sąd wojenny nie mogąc dotąd ani ustanowić istoty czynu przestępstwa przeciw członkom delegacyi, ani najmniejszych przeciwko nim poszlak, nie mogąc wykryć i wskazać jakiejkolwiek ich winy, chce uwięzieniem utworzyć winę. Nie będziemy się także rozwodzili nad zapieraniem się policyi, iż członkom

delegacyi nie groziła aresztowaniem w razie, gdyby się nie rozeszli. Powiedzieliśmy już i używając wyrażenia Dziennika Powsz., najkategoryczniej powtarzamy, że groziła im więzieniem.

Na jeden fakt tylko szczególniej tu zwrócimy uwagę, żeby mu specyalnie zaprzeczyć, a mianowicie na ten, że gdy już rząd zdecydował się zrobić przypuszczenie, iż delegacya prowadziła dalej swoje czynności w lokalu konsystorza, podług wyrażenia Dziennika prowadziła je potajemnie. Otóż tej tajemnicy chcemy zaprzeczyć. Postępowanie delegacyi nie mogło być tajemnicą dla rządu. Do jakiego stopnia ze śledztwa nie robiono tajemnicy, o tem będzie łatwo przekonać się ztąd, że czcigodny ks. administrator dwukrotnie wzywał dyrektora wyznań o wyznaczenie urzędnika cywilnego, albo nawet wojskowego do atentowania śledztwu; jednakże na te dwukrotne wezwania nie otrzymał żadnej stósownej odpowiedzi. We dwa dni po ostatniem wezwaniu, gdy żadnej na takowe odpowiedzi nie było, delegacya widziała się zmuszoną sama do czynności przystąpić, o czem znowu rząd był urzędownie zawiadomiony, ale nie zdobywszy się jeszcze wówczas na tak niesłychaną samowolność jakiej później dał dowody, w cichości nurtując, dzieło prawdy podkopać się starał. Samo niedopełnienie wniesionego przez duchowieństwo żądania, jest już przeciw rządowi dowodem winy. Bo też zastanówmy się, jak ten rząd zrozumiał swoje obowiązki w tej sprawie. Wszakże go oskarzono o niesłychaną zbrodnię. O spełnieniu tej zbrodni miał urzędowe od duchowieństwa doniesienie, czemu sam nie przeczy. Oskarzenie to ogłoszono mu jawnie w oczy i po całym rozgłoszono świecie, a żadna władza nie może pominąć milczeniem takiego oskarzenia, ale przeciwnie powinna je z największą ścisłością sprawdzić; inaczej obala wszelką swą podstawę moralną i przyznaje się do winy. A cóż zrobił rząd rosyjski dla sprawdzenia najkrwawszego oskarzenia, najjawniej mu i urzędowo uczynionego i tysiącami dowodów popartego? Czy przez upłynione trzy przeszło miesiące od profanacyi kościołów, rząd uczynił choćby jeden krok do sprawdzenia faktu profanacyi? Czyliż to nie jest już wymowną oznaką poczucia się do winy? Czyliż to nie jest najoczywistszym dowodem, że rząd rosyjski nie stara się nawet zasłonić w obec narodu jakąkolwiek moralną zasadą, ale wprost apeluje jedynie do prawa pięści, a tylko w obec Europy chce się zastawić fałszem i nieudolnemi ramotami, dufając w jej łatwowierność lub nieświadomość. Nie lepsze od tych ramot są tak zwane sądu wojenego wyroki. W tak nazwanej »konfirmacyi sprawy wojenno sądowej« przeciw męczennikowi za wiarę i naród, popisano wszelkie fałsze, jakie tylko mógł znieść papier, a jednakże czyliż w całym tym dokumencie jest aby jeden wyraz któryby pozwolił wnosić, że profanacya kościołów była przedmiotem sprawdzania, gdy właśnie ta profanacya była faktem zasadniczym całego postępowania księdza administratora!

Skarzy się rząd i Dziennik jego, że go o skutku śledztwa nie zawiadomiono. Powiedzieliśmy już, że był kilkakrotnie o przedsiewzięciu śledztwa zawiadamiany, a jego jest winą, jeżeli o skutku dowiedzieć się nie chciał. Zresztą duchowieństwo nie miało żadnego obowiązku zawiadamiać rząd o śledztwie, jak skoro rząd sam w gazetach ogłosił, że pozostawia duchowieństwu zupełną wolność sprawdzenia nadużyć. Na to także zwrócić wypada uwagę, że śledztwo było czysto kościelne, w przedmiotach kościół obchodzących. Wreszcie komuż tu było składać sprawozdanie? Czyliż rząd okazał w całej tej sprawie najmniejszą iskierkę dobrej wiary? Czyliż uwięzieniem tylu czcigodnych kapłanów nie dowiódł wyraźnie, że się mści za wykrycie tych gwałtów których istnieniu zaprzeczał? Kiedy w Warszawie rozeszła się wiadomość o prowadzeniu śledztwa przez duchownych, całe setki najszanowniejszych obywateli szły do konsystorza, żeby złożyć zaprzysiężone świadectwo prawdzie. Czyliż to wszystko nie było wiadome rządowi? A czy znowu podobna było duchowieństwu wydawać zeznających na łup nienawiści rosyjskiej, żeby ich popędzono na Sybir za to, że byli świadkami moskiewskiego rozboju i świętokradztwa po kościołach? Nie, śledztwo było kościelne, przedmiot także kościelny; władza kościelna sprawdziła fakta i wykryła profanacyę; tego rezultatu żadne wyroki sądów wojennych nie zmażą. Są to fakta należące do dziejów martyrologii narodu polskiego.

Z nowin bieżących, nie wiele mamy do udzielenia. Aresztowania znowuż są częstsze. Aresztowano Aleksandra Bobrownickiego, Kośmińskiego, Michałowskiego i siedmiu innych, których dzisiaj rano za noszenie czamarek poprowadzono do ratusza. Prócz tego aresztowano izraelitę, nieznanego nam nazwiska w skutek denuncyacyi jakoby broń posiadał. Izraelita ten, kupił na licytacyi toporki, jakie rząd sprzedawał po skończonej wojnie krymskiej, a które poodbierał ochotnikom (opołczeńcom). Część większą kupionych toporków sprzedał, część zaś została w jego sklepie, gdyż niemógł prędko rozprzedać tak znacznej liczby. W cytadeli udowodnił, że toporki kupił od rządu, puszczono go więc, lecz toporki skonfiskowano dla tego, żeby je potem sprzedać po raz drugi.

W Kole podpułkownik Wejmar dokazuje po staremu. Następujące osoby skazane zostały w tem mieście do wojska: Franciszek Hofman, Józef Piasecki, Paweł Zmudowski, Fortunat Sroczyński, Karol Otto, Hipolit Wiszniewski szewc (zwaryował w więzieniu w skutek nieludzkiego postępowania Wejmara), Michał Gasiński, Jan Zawadzki włościanin, Wawrzyniec Lewandowski, Gustaw Kluge, Ignacy Racięski, Karol Krzysztofowicz, Herz Eckert, Ignacy Marzantowicz, Karol Kempt, Bronisław Szymański, Daniel Wolszlegier, Klemens Czerminski włościanin.

Donoszą nam z Kazimierza Kujawskiego, że mieszkańcy oburzeni aresztowaniem przez burmistrza dwóch młodych ludzi, żądali ich uwolnienia. Żądaniu zadość nieuczyniono, oburzenie więc wzrosło, gdyż wszyscy byli przekonani o niewinności aresztowanych, rzucono się więc na areszt i uwięzionych uwolniono. Zjechała komisya śledcza która już tam rozpoczęła praktyki rosyjskiej sprawiedliwości, praktyki mające na celu gratyfikacye i awanse. Nieuspokojenie, nie sprawiedliwość, ale pieniądze i ordery są celem owych komisyj rosyjskich.

Jen. Lüders wyjeżdża do Granicy, na spotkanie siostrzenicy, i z wycieczki swojej powrócił już do Warszawy. Wątpiliście, aby na Nowy rok rosyjski przedstawiało się i duchowieństwo namiestnikowi, jak to głosiło doniesienie rządowe. Otóż donieść wam winienem, że na tem przedstawieniu nie było ani jednego księdza katolickiego.

Z cytadeli uwolnili B. Denela, Mojcho, poprzednio zaś E. Bogdańskiego; a skazano do wojska Zawiszę. Oddziały więźniów prowadzonych na Syberyę, ludność uroczyście, a w niektórych miejscach z chorągwiami i pieśniami spotyka i z takimże tryumfem odprowadza ich z miasta. To współczucie okazywane niewinnym ludziom, ofiarom zemsty gniewa rząd. W skutek tego, na trakt do Łomży wysłano żandarma Okołowicza, z rozkazem przeprowadzenia śledztwa i wykrycia tych, którzy głodnym więźniom pokarm a odartym ubranie dawali. Litość jest zbrodnią w oczach policyjno-wojskowego zarządu u nas. W wielu miejscach niszczą postawione krzyże, zdzierają z nich korony cierniowe i inne symbola męki pańskiej, które się stały symbolami i polskiego męczeństwa. Tak więc gwałty najróżnorodniejsze są w porządku dziennym i kopią coraz głębszą przepaść pomiędzy narodem a rządem rosyjskim.

Z Zamościa donoszą mi, że aresztowani w Zwierzyńcu: Szyszkowski dependysta, Moro dymisyonowany oficer, brat zmarłego wygnańca, Dyakowski likiernik, Kozicki pisarz pocztowy, skazani zostali do wojska i już traktem na Uściług odprowadzeni na wygnanie. Winy im nieudowodnione, obwiniano ich zaś o rozlepianie odezwy w Zwierzyńcu, wzywającej dnia 29. Listopada do uilluminowania domów. Z powodu braku wszelkich dowodów jenerał Chruszczew skazał ich na kilkomiesięczne więzienie, lecz jenerał Lüders karę powiększył, kilkomiesięczne więzienia zamieniając na deportacyą w sołdaty.

Donoszą z Radomia, że skazany tam został i już w drogę na Warszawę wysłany Stern, syn zmarłego prezydującego w komitecie cenzury i wynalazcy machiny rachunkowej. Cz.

Francya.

Paryż, 1. Lutego. — Monitor ogłasza dziś pismo z Vera Cruz z d. 31. Grudnia, w którego końcu powiedziano: Z wszystkiego domyślać się możem, że do walki zaciętej nieprzyjdzie. Deklamacyami gazet wzburzone umysły zaczynają się uspokajać i pomysł układów już nie ogłaszają za zdradę państwa. Ukształcone sfery nie pragną wojny. Część rozsądna ludności życzy sobie jedności kraju pod niepodległą monarchią konstytucyjną. Obcy książe miałby za sobą wszystkie sympatye; ale sprzymierzone mocarstwa powinny się wystrzegać uroszczeń, któreby mogły zawierać plany podboju, a te zapewne obraziłyby uczucie narodowe. Z Hawanny piszą pod d. 3. Stycznia, że w dniu 2. t. m. kontradmirał Jurien de la Graviere znajdujący się na okręcie Massena, wraz z trzema fregatami, ztamtąd wypłynął i połączył się z jenerałem Primem. Obie eskadry popłynęły do przylądku San Antonio, gdzie czeka na nich eskadra angielska.

— Le Journal du Jura niechcąc się narazić na odpowiedzialność z powodu zamieszczania artykułów bez podpisu autorów, podał mowę od tronu z podpisem odpowiedzialnego za nią autora »Napoleon.«

— Nouvelliste de Rouen i la France centrale de Blois otrzymały napomnienie, ponieważ fałszywie utrzymywały, że prekonizowanie biskupa z Saint Claude może będzie odrzuconem w Rzymie. W przestrodze rządowej powiedziano: tak nieprzezornie zamieszczone pogłoski dowodzą, że ludzie zajmują się fabrykowaniem wiadomości, które obrażają wybór rządowy i mogą w błąd wprowadzać publiczne przekonanie a utrudnić stosunek w tej mierze z dworem rzymskim. Gdyby ta smutna i złośliwa taktyka się powtarzała, natenczas sądy poprawcze położą kres temu wymyślaniu fałszywych wiadomości.

(*Kor. Cz.*) Na przyjęciu monsignora Chigi przez cesarza, obie strony zawarły się w ogólnikach. W odpowiedzi cesarskiej wydatnem tylko było przypomnienie, iż w dzień Nowego Roku papież wynurzył podziękowanie Francyi za opiekę, którą daje Rzymowi. Monsignor Chigi nie miał, jak głoszono, własnoręcznego listu papieża do cesarza, ale miał brewe do cesarzowej, które jej doręczył. W kwestyi rzymskiej, jak w wielu innych, familia cesarska przedstawia trylog. Cesarzowa wyraża się jak legitymistka, książe Napoleon, jak o. Passaglia lub bar. Ricasoli, a cesarz jak Francuz i jak polityk, starając się pogodzić interes religii z interesem narodowości. Wiadomość o przesłaniu przez hr. Thouvenela do kardynała Antonellego noty grożącej opuszczeniem Rzymu, nie jest prawdziwą. Kardynał Antonelli został tylko zawiadomiony, iż w razie nowej wojny włoskiej, Francya opuści Rzym, nie oglądając się w tył.

Wojsko francuskie udające się do Meksyku bierze z sobą zapasy na lat dwa. O kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana piszą już w Meksyku. Sądzą, że kandydat przyjmie tron i że zgadza się na to pentarchia europejska, nie wyłączając Anglii. Stany Zjednoczone zajęte u siebie, nie będą w stanie sprzeciwić się restauracyi.

Mówią dziś jedynie o Austryi i to nie tylko z powodu arcyksięcia Maksymiliana. Sądzą, że zaczynają się rzeczy nad Mincio jak r. 1859. Courrier du Dimanche utrzymuje, że zaczepka wychodzi ze strony Włoch.

Ostatni kuryer francuski, korzystając z dróg żelaznych, przybył z Petersburga w cztery dni. Przybył z odmrożonym policzkiem. Papiery rosyjskie stoją ciągle bardzo nisko w Paryżu i Londynie. Utrzymuje się przekonanie, że książe Montebello nie wróci do Petersburga.

Cesarz nadał jenerałowi Montauban, za wojnę chińską, tytuł hrabiego Pelikao i kazał przedstawić izbie projekt do prawa, na mocy którego jenerał ten otrzyma dotacyę 50,000 fr. rocznego przychodu. Paryżanie nieprzyjęli tej wiadomości z wielkiem zadowolnieniem, w mylnem przekonaniu, że jenerał wrócił z Chin bogatym.

Dzienniki angielskie chwalą jeszcze wszystko co się dziś dzieje we

Francyi, chwalą cesarza, hr. Walewskiego, pp. Thouvenela, Foulda i wyznają, że Francya ma wielu ludzi stanu. Są one więcej pokojowe w sprawie amerykańskiej. Zwalniają w myśli wypowiedzenia wojny z przyczyny zawalenia portów. Stany Zjednoczone przekonane, że pierwszą ich potrzebą jest skończenie z południem, unikają sporów z Anglią i dały jej pozwolenie przeprowadzenia przez prowincyę Maine, wojsk przeznaczonych do Kanady.

Giełda szybko się podnosi. Giełdziści mają nadzieję, że renta dojdzie do 75. Tę podwyżkę sprawił program finansowy pana Foulda, zapowiadający, że nie będzie pożyczki, że skarb przeprowadzi jednorodności renty i że ta jednorodność da skarbowi znaczną sumę, która posłuży do zmniejszenia długu ruchomego. Ostatnia kombinacya jest uważaną za oryginalną. Jednorodność długu podniesie cenę renty 3 pct. jak w Anglii. Konwersya renty $4\frac{1}{2}$, w warunkach oznaczonych przez ministra uważaną jest za łatwą. Opinia pochwala nałożenie podatku na powozy prywatne. Dotąd tylko powozy publiczne płaciły podatki, co nie było słusznem. Zdaje się, że podatek będzie ten sam dla obu rodzajów powozów, tj. 100 fr. Wysokość podatku oznaczy izba. Podwyższenie podatku od soli nie wywołało krzyków, bo jest bardzo małe. Dawniejsze jego zniżenie nie przyniosło żadnej korzyści dla ludu a pozbawiło skarb kilkunastu milionów. Toż samo się ma z podatkiem od cukru, na którego zniżeniu zyskały tylko rafinerye. Podatek na fraktury jako nowy, napotyka na krytyki, ale ma za sobą przykład i długą praktykę Anglii. W kraju tak bogatym jak Francya, małe podwyższenie podatków przynosi ogromne sumy. Wie o tem pan Fould i na tym pewniku oparł on swą reformę finansową. Dzienniki zajmują się jedynie tą reformą. Presse i dzienniki legitymistowskie krytykują ją. Należy życzyć, aby reforma się udała i aby zmniejszyła cierpienia przemysłu i handlu, cierpienia wielkie. Onegdaj było 170 upadłości w samym Paryżu. Hr. Persigny musiał posłać do Lyonu 350,000 franków zasiłku, a 220,000 do St. Etienne. Na giełdzie panuje ścisk i gwar, jak za najlepszych czasów.

Monitor zapowiedział, że cesarz otworzy izby osobiście. Ostatni wyraz dał do zrozumienia, że izby mogą być, w razie słabości cesarza, otwierane przez ministra stanu. Zapewne cesarz będzie się strzegł wolności którą sobie daje. Cesarz wie, że powinien być zawsze zdrowym i że pomimo ustalenia dynastyi, zdrowie jego jest kwestyą najwyższej wagi dla cesarstwa i dla Francyi. Drukarnia cesarska drukuje ogromny tom, w którym będą zawarte korespondencye wymienione w sprawach zagranicznych. Tom ten będzie rozesłany do senatorów i deputowanych. Sądzą, że rozprawy nad odpowiedziami na mowę cesarską będą żywe tak w ciele prawodawczem jak w senacie. Wmiesza się w nie niezawodnie ks. Napoleon. Zdrowie księcia jest już dobre. Stan księżny Klotyldy nie jest jeszcze pewny i dwór Palais Royal nie chce aby o nim pisały dzienniki.

Młodzież »Quartier latin« prowadzi dalej teatralną opozycyę. Dowiedziawszy się, że p. About był współpracownikiem jednej sztuki, wygwizdała tę sztukę, choć ją dawniej okryła oklaskami. Liczba studentów paryskich znacznie się powiększyła. Rodzice czynią poświęcenia, aby posyłać synów do Paryża, w którym nauki są wyższe niż na prowincyi i w którym młodzież oswaja się lepiej i prędzej z tajnikami maszyny rządowej i ogromem pracy każdego zawodu. Francya idzie po tej samej drodze co Anglia, i tylko nie posiada wewnętrznego spokoju Anglii. W Paryżu praca każdego co rok się powiększa; ona pochłania prawie człowieka. Widać to we wszystkich zawodach, nie wyłączając administracyi. Reforma administracyi Hotel de Ville, potroiła prawie pracę urzędników. Trzeba dziś żelaznego zdrowia i niemałej zdolności, aby podołać obowiązkom dyrektora lub prefekta. Z tej a nie innej przyczyny widzimy w Monitorze tak częste zmiany prefektów. Cesarz chce, żeby prefekci byli dobrymi administratorami, a takich nie ma do zbytku, nawet we Francyi.

Dziś skończyła się poprawa list wyborczych, w przekonaniu, że wybory odbędą się tego roku. Dzienniki awansowane zagrzewały wyborców aby czuwały nad swem prawem. Siècle domaga się dziś od rządu wolności dla zborów wyborczych.

Proces Courrier du Dimanche za artykuł pana Pelletana wytoczy się w apelacyi dnia 17 Lutego. Od 1. Lutego dziennik ten powiększa swój format.

Ami de la Religion, dziś imperyalistowski, donosi, że OO. Lavigne i Soinier, znakomici kaznodzieje, występują z zakonu Jezuitów.

Wiktor Hugo ogłosi wkrótce nowy tom poezyi, pod tytułem: »les Rues et les bois.«

Austrya.

— W piśmie naszem zamieściliśmy notę gabinetu wiedeńsk. do posła przy dworze saskim, bar. Wernera, ze względu na wnioski saskie bar, Beusta, tyczące się nowego urządzenia związku niemieckiego, Do noty tej przyłączone były ogólne uwagi nad pomienionemi wnioskami. Uwagi te w liczbie 5ciu opatrzone są bardzo rozległemi motywami, które tu w skróceniu tylko powtarzamy.

1. Projekt drezdeński zdaje się naruszać w sposób szkodliwy stosunki prawno-polityczne związku niemieckiego do zagranicy.

Art. I. do XI. aktu związku niemieckiego, które mają być zmienione na żądanie wniosku saskiego, są oraz częściami aktu kongresu wiedeńskiego i stanowią przeto jedną z podstaw istnienia związku. Wprawdzie rządy niemieckie nie pozwolą zagranicy mieszać się do spraw ich wewnętrznych, ale państwa zagraniczne będą miały zupełną wolność uznania lub nieuznania związku na innych podstawach uorganizowanego.

2. Projekt drezdeński zmienia także w łonie Niemiec podstawę stosunku związkowego, a zarazem znosi równowagę między Austryą i Prusami, wcielając faktycznie całą monarchię pruską do związku.

Według propozycyi wniosku drezdeńskiego, 30 członków, których Prusy wysłać chcą na zgromadzenie reprezentantów przy związku, wyszliby z łona obu izb sejmu pruskiego, a zatem z pomiędzy reprezentantów całej monarchii, podczas kiedy 30 delegowanych austryackich wyszłoby tylko z sejmów krajowych prowincyi niemieckich Austryi. Powstałby więc nierówny stosunek. Stanowisko Austryi byłoby upośledzone przewagą Prus wynikającą z faktycznego udziału całej monarchii w sprawach związkowych. W Prusach zaś nieopprzestanoby na tem, aby tylu tylko ich deputowanych zasiadało na zgromadzeniu związkowem, ile wysyłają same tylko niemieckie prowincye Austryi. Rząd cesarski pragnie wprowadzić żywioł ludowy do reprezentacyi interesów niemieckich, ale chcąc utrzymać równowagę między Austryą i Prusami, niemógłby o innej myśleć kombinacyi reprezentacyjnej, jak wyszłej z wyború jak obu izb pruskich jak i rady państwa w Wiedniu, ograniczając wybór czynny i bierny jedynie do posłów z krajów należących do związku niemieckiego.

3. Propozycya względem przydzielenia zgromadzeniu delegowanych przy związku, nietylko wyłącznie prawodawczego zakresu, ale również kompetencyi jakkolwiek bardzo warunkowo określonej w kwestyach politycznych, trudno aby się dała pogodzić z istotą i naturą stowarzyszenia państw, w którem dwa mocarstwa udział mają.

4. Zdaje się być przeto bardzo problematycznem, aby przepisy projektu saskiego zdołały rzeczywiście odpowiedzieć zamierzonemu celowi uproszczenia i przyspieszenia czynności związkowych.

Jakkolwiek zwykle słyszeć można czynione obradom związku zarzuty ociężałości i powolności, to jednak rzeczywiście powód tych zarzutów nieleży w organizacyi i regulaminie czynności związku, ale w trudności sprowadzenia zgody w widokach rządów. Ilekroć tu zgoda się znajdzie, teraźniejsze urządzenia wystarczają zupełnie do załatwienia czynności w Frankfurcie bez koniecznej odwłoki. Otóż projektom saskim słusznie zarzucić można, że takowe pod względem biórowym wiele jeszcze nowych tworzą trudności i nieznanych dotychczas przeszkód.

5. Projekt saski wymaga od Austryi zrzeczenia się trwałego prezydowania, nieprzedstawiając dostatecznej rękojmi ustalenia się stosunków niemieckich, coby uważanem być mogło ze stanowiska austryackiego jak również ogólno niemieckiego jako wynagrodzenie za utratę formy jednolitej.

Uważano nietylko w samym Wiedniu to honorowe prezydium, jako przyznane dworowi cesarskiemu pierwszeństwo w Niemczech. Nowy węzeł narodowy jednoczący Niemcy po wstrząśnieniach jakich one doznały niepowinien ani wewnątrz ani zewnątrz przedstawiać się jako pozbawiony jednolitego kierunku. Przeciwnicy Niemiec przyklasnęliby temu podziałowi prezydium, a przyjaciele z żalem by widzieli w nim rozpadnięcie się jedności związkowej. Przypuściwszy np. że z obecnej wojny amerykańskiej wypadnie taki kompromis, że kongres zamiast w Washingtonie ma się naprzemian odbywać w Filadelfii i Charlestonie, z prezydenturą raz północy drugi raz południa, czyżby wówczas unia amerykańska przedstawiała w oczach ludów postawę pewną i imponującą? Pewnie że nie. Owszem każdyby mniemał, że dualizm mając moc przełamać jednolitą formę konfederacyi, może przy nowem jakiem zajściu rozbić związek. Czyż ministrowi saskiemu za jego ostatnim pobytem w Wiedniu nie przyznano, że Austrya poniosłaby ofiarę wyłącznego prezydowania dla dobra zgodzenia się na reformę? W Wiedniu przystano na to, ale tylko na przypadek osiągnięcia wysokich celów politycznych i bezpieczeństwa. W tym warunku nie inna myśl spoczywa, jak tylko, aby to co utraci związek przez jedność u szczytu, zyskał na podstawie, sile i rozciągłości.

Temu się nie stanie zadosyć przez samą tylko zmianę prezydyum. Może to być spełnionem przez naprawę jedynego złego w związku, jakiem jest, że w skutku dwoistego stanowiska Austryi i Prus związek niemiecki nie wyrobił się w zupełny i całkowity związek państw w obec zagranicy. Traktaty związkowe dozwalają, aby jedna część narodu niemieckiego walczyła przeciw obcym, a druga część z egoistyczną obojętnością była tylko widzem, a stosunki faktyczne przekonywają, że nie zastąpiono tego braku dobrą wolą. Dopóki stan taki trwać będzie, reformy organizacyi zewnętrznej mało co pomogą. Wtedy dopiero można przyjść prawdziwie do doskonałego dzieła, jeżeli reformy związane będą z warunkiem utrwalenia bytu państw związkowych przez poręczenie zaniemieckich posiadłości Austryi i Prus. Austrya od 12 lat projektowała tę rękojmię pod różnemi formami. Dwór pruski nie widział potrzeby zgodzenia się na tę myśl Austryi. Jakikolwiek byłby powód i natura tych sprzecznych kierunków, nie masz potrzeby badać tutaj. Ale to przekonanie wypowiedzieć należy często i stanowczo, i takowe powinno przeniknąć wszystkich, którzy nie chcą umyślnie go nie słyszeć, a przekonaniem tem jest, że dążność obronnego związku ogarniającego wszystkie posiadłości państw niemieckich, nie leży bynajmniej w wyłącznym interesie Austryi, ale jest jednym z warunków fundamentalnych bezpieczeństwa i potęgi Niemiec. A jeżeli ta prawda nie jest uznaną, to wszelki krok wiodący do dualizmu byłby tylko źródłem złudzenia i niebezpieczeństwa. Dopiero jeżeli związek niemiecki przez rozciągnięcie swoich obronnych stanowisk na posiadłości zaniemieckie Austryi i Prus, stanie się na prawdę silnem, spojonem z sobą mocarstwem w samym środku Europy, dwór wiedeński mógłby zrzec się bez obawy wyłącznego prawa prezydowania. Ewentualnie, ponieważ projekt drezdeński władzę wykonawczą chce złożyć w ręce cesarza austryackiego, króla pruskiego i jednego z innych monarchów niemieckich, podobnież prezydyum związku nie powinnoby na samą Austryą i Prusy przypadać, ale oraz na ów trzeci rząd. Z czegoby znów wypływała potrzeba zostawienia Frankfurtu jako siedziby organów związkowych. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 4. Lutego. — Czytamy w Gazecie wrocławskiej nr. 56 i National Zeitung sprawozdanie z posiedzenia sądowego w Inowro-

cławiu osnowy następującej: W dniu 29. Stycznia stanął proboszcz katolicki Wejna z Ludzisk przed sądem w Inowrocławiu oskarżony przez prokuratora, iż podburza publicznie do nieposłuszeństwa prawu i rozporządzeniom zwierzchności (§. 87 prawa karnego). Wywód zaskarzenia był następujący: królewska rejencya bydgoska zakazała w szkołach śpiewać znaną pieśń: Boże coś Polskę i Matko Chrystusa. Nauczyciele po szkółkach zostających pod dozorem oskarzonego byli posłuszni temu zakazowi. Oskarzony odwiedzał szkółki, rozdawał pieśni i kazał dzieciom je śpiewać w domu i na polu. W skutek tego odebrano księdzu Wejnie inspektorstwo w szkołach. W d. 22. Września r. z. po kazaniu oznajmił on ludowi z ambony, że mu odebrano inspektorstwo szkół i wezwał go aby podał petycyą do rejencyi o przywrócenie na ten urząd, a zarazem polecił mu tak długo nie posyłać dzieci do szkoły, aż sam zostanie przywrócony do inspektorstwa, bo nauczyciele mogliby uczyć innej religii i mogłoby przyjść na myśl kr. rejencyi nakazać, że tylko dwa są sakramenta zamiast siedmiu. Przytem bił się w piersi i mówił podniesionym głosem: jestem Polakiem i chcę umrzeć Polakiem na polskiej ziemi. W skutek tej przemowy takie powstało wzburzenie umysłów między ludem, że zmniejszyło się odwiedzanie szkół przez młodzież i dopiero kary pieniężne przywróciły w nich ład lepszy. Zastępca prokuratora Fuchs wniósł przeciw oskarzonemu, który częścią po polsku, częścią po niemiecku się bronił, chociaż mówi dostatecznie po niemiecku, o skazanie obżałowanego księdza na rok więzienia, zwracając uwagę jak niebezpiecznem jest postępowanie jego jako duchownego wywierającego wpływ znaczny, ponieważ użył religii za płaszczyk do agitacyi narodowej i dosyć widocznie podsuwał zamiar rządowi, jakoby tenże chciał występować przeciw katolicyzmowi, a nakoniec że podobne rzucane podejrzliwości mogą wzburzający wpływ wywrzeć na polskich włościan, ściśle przywiązanych do katolicyzmu a łatwowiernych. Sąd skazał obżałowanego księdza proboszcza Wejnę na rok więzienia wedle wniosku prokuratora.

Rozmaite wiadomości.

— Z Dzieczyna na granicy czesko-saskiej donoszą pod d. 26. Stycznia: W łomach kamienia na prawym brzegu Elby poniżej Schandau, oderwała się wczoraj przed południem ogromna skała, z jakie sto łokci wysoka, do której łamania dopiero za kilka tygodni przystąpić miano, i zasypała pod gruzami swemi 25 robotników, którzy w pobliskiej chacie śniadali. Przeszło 60 ludzi pracowało wczoraj przez dzień i podczas nocy przy pochodniach, aby uprzątnąć gruzy, a dziś rano przybyli górnicy i 500 pionierów z Drezna ze wszystkiemi narzędziami do ratunku i świdrowania, aby spieszną przynieść pomoc. Również przybyła komisya z Drezna na miejsce nieszczęścia. Znawcy oceniają ciężar spadłej skały na milion cetnarów, i mniemają, że gruzy na 40 stóp przykryły zasypanych. Dotychczas o godz. 11ej rano nikogo jeszcze niewydostano. Ażeby wpuścić powietrze dla tych, których może część niezawalonej ściany skalistej zachować mogła przy życiu, użyto naprzód świdrów. Depesze telegraficzne wysyłane do Drezna co pewien przeciąg czasu, donosiły o postępie robót. I tak jedna depesza donosi, że się o tyle doświdrowano do głębi zasypiska, iż słychać od wnętrza znaki, a zatem jest nadzieja ocalenia niektórych. Roboty musiały być prowadzone z wielką ostrożnością, gdyż się gruzy obsuwały i mogły łatwo przywalić rozpoczęte tunele. Telegram drezdeński z d. 27. Stycznia wieczór o god. $5\frac{1}{2}$ donosi wreszcie, że wszyscy zasypani wydobyci zostali żywo.

— Podróżnik Palme, który z długich swoich podróży afrykańskich powrócił świeżo do Wiednia, opowiadał, iż przybywszy niedawno do Preszburga wszedł do kawiarni, gdzie w liczbie posługaczy był także murzyn. P. Palme poznawszy z rysów twarzy murzyna, iż tenże pochodzi z kraju Tarfnr, zagadał do niego w jego ojczystym języku. Murzyn wielce się zdziwił i uradował, ale odrzekł po niemiecku, iż opuściwszy dzieckiem kraj rodzinny, zapomniał jego języka. Chcąc jednak poszczycić się nawzajem biegłością lingwistyczną i dowiedziawszy się, że pan Palme jest Czechem, przemówił do niego po czesku. Powstał jednak ogólny śmiech, gdy p. Palme, który mówił różnemi językami murzyńskiemi Afryki, przyznać się znów musiał, że ojczystego języka zapomniał. Opowiada to Vaterland.

Przybyli do Poznania dnia 4. Lutego.

BAZAR: Wierzbiński z Włókna, Niemojewski z Sliwnik, Szumann z Władysławowa, Jaraczewski z Lipna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Freudenthal z Lennep, Klau z Paryża, Grimm z Akwisgranu, Cholin z Bruxeli.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wiegand z Wrocławia, v. Knorr z Gutowa, Bloch z Paryża, Schirach z Magdeburga, Heyne z Berlina, Walter z Szczecina, Neugass z Frankfurtu n. M.

HOTEL DU NORD: Molinek z Rydzyny, Szmitt z Grylewa, Meyer z Gdańska.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Maass z Mannheim, Zuckermann z Rawicza, Grunow z Berlina, Baranowski z Rożnowa, Rothe z Konarzewa, Waligórski z Rostworowa, Jauernick z Strzeszek, Pawłowski z Kościelnego.

POD CZARNYM ORŁEM: Wodpol z Rogalina, Gniatczyńska z Targowejgórki, Zeschke z Müllrose, Runge z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. d Recke-Volmerstein z Dammer, Jansen z Beisdorf, v. Baerle z Zürich, Rosenberger z Hamburga, Przewisiński z Lipska, Brock z Jessnitz, Koch z Paryża, Metsch z Celli, Merek i Zumbroch z Offenbach.

HOTEL PARYSKI: prob. Grabowski z Potarzycy, Weichmann z Dembna, Bröckere z Sławoszewa, Liska z Ruszkowa.

HOTEL BUDWIGA: Schmidt z Sędzina, Stegemann z W. Rybna, Kosmowski z Dominowa, Hamann i Klakow z Gottschimmerbruch, Kretschmer z Wrocławia, Mendel i Gutmann z Berlina, Eichhorst z Budzisławia, Grätz i Kayser z Rogoźna, Schnemte z Massow, Jaronek z Sliwna, Schönfeld z Berlina, Schreiber z Sremu.

POD TRZEMA LILIAMI: Binder i Hoffmann z Obornik.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 3. Lutego 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) dobrze się trzyma w cenie. Na Luty $44\frac{1}{2}$ list. i pien., na Luty Marzec $44\frac{1}{2}$ pł. i list. $\frac{5}{12}$ pien., na Marzec Kwiecień $44\frac{7}{12}$ pł. i pien., na wiosnę $44\frac{7}{12}$ pł. i pien., na Kwiecień Maj $44\frac{2}{3}$ pł. i list., na Maj Czerwiec $44\frac{5}{6}$ list. i pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) podobnie, w końcu nieco spokojniej. Wypowiedziano 54,000 kwart. Na Luty $16\frac{1}{12}$—$\frac{1}{10}$ pł. i list. 16 pien., na Marzec $16\frac{1}{4}$ pł. i pien. $\frac{7}{24}$ list., na Kwiecień $16\frac{7}{12}$ pien. $\frac{2}{3}$ list., na Maj $16\frac{19}{24}$—$\frac{5}{6}$ pł. i pien 17list., na Czerwiec $17\frac{1}{24}$ do $\frac{1}{8}$—$\frac{1}{12}$ pł. i list., na Lipiec $17\frac{1}{2}$ list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 3. Lutego.

Pszenica 68—81 tal.

Żyto na Luty Marzec $52\frac{1}{4}$—52 tal., na wiosnę $51\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $51\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Owies na wiosnę $23\frac{1}{2}$ tal., ea Czerwiec Lipiec 24 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 47—58 tal.

Olej rzepiowy na Luty i Luty Marzec $12\frac{2}{3}$ $\frac{17}{24}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{17}{24}$ tal.

Olej lniany $11\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $17\frac{5}{12}$—$\frac{1}{24}$ do $\frac{1}{12}$ tal., na Marzec Kwiecień $17\frac{3}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $18\frac{7}{8}$—18—$17\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $18\frac{5}{24}$—18 tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{1}{2}$—$\frac{7}{24}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 3. Lutego 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{8}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$108\frac{1}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{4}$
„ z roku 1853.	4	--	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	93
dito dito	4	—	$101\frac{1}{4}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$103\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	98
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$96\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{1}{8}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$97\frac{3}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	$94\frac{3}{4}$
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	$100\frac{3}{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	$94\frac{1}{2}$	—
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$91\frac{1}{4}$

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
27. Styczn.	— 0,4°	— 0,0°	28„ 1, 7„„	Zachodni.
28. „	— 1,2°	— 1,0°	28„ 2, 5„„	Zachodni.
29. „	— 3,0°	+ 0,3°	27„ 10, 6„„	Zachodni.
30. „	— 0,0°	+ 0,0°	27„ 4, 5„„	Zachodni
31. „	+ 2,6°	+ 2,0°	27„ 5, 7„„	Poł. zach.
1. Lutego	— 0,0°	+ 0,2°	27„ 6, 2„„	Półn. zach.
2. „	— 5,0°	— 1,0°	28„ 0, 8„„	Półn. zach.